Nr. 93. Kraków, Wtorek 20 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Heposa i A. Salomonowej.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny"

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

Młodoturcy pod bramami Konstantynopola.

Przednie straże wojsk młodotureckich znajdują się już pod Konstantynopolem. W niedzielę dotarły one do Kiczik-Czekmedża i do San Stefano, a więc do dwu miejscowości, znajdujących się w sąsiedztwie stolicy a należących nawet do rejonu policji konstantynopolskiej.

Na całej przestrzeni od Salonik do Konstantynopola wojska młodotureckie nie natrafiły nigdzie na opór i jakąkolwiek przeszkodę w marszu na stolicę. Panami sytuacji są młodoturcy, w których rękach znajdują się wszystkie pozycje, mające bronić Konstantynopola od strony zachodniej.

Transport wojsk ze Salonik do Konstantynopola odbywa się w dalszym ciągu, a wkroczenie sił młodotureckich do stolicy nastąpi w chwili, gdy połączone korpusy salonicki i adrjanopolski rozporządzać będą dostateczną siłą wojskową do przywrócenia porządku.

Do młodoturków przyłączają się ochotnicy ze wszystkich stron państwa, a nie brak pośród nich także ochotników bułgarskich. Na wszystkich stacjach przez które przejeżdża wojsko młodotureckie, ludność owacyjnie wita rewolucjonistów. Dziś lub jutro znajdzie się przed bramami Konstantynopola 15.000 wojsk młodotureckich, pod których osłoną będą mogli młodoturcy ściągnąć ewentualnie wojska z Macedonji, jeśliby tego zaszła potrzeba. Sztab generalny Młodoturków wypracowuje dalszy program transportu wojsk do Konstantynopola.

Młodoturcy rozumieją dobrze, że nie mogą północnej granicy odsłonić i zostawić bez obrony wobec groźnej postawy Bułgarji, która napewno skorzystałaby z obecnej rewolucji wewnętrznej w Turcji, by przeprzeć swoje żądania, uregulować granicę i wymusić na Turcji uznanie jej niezawisłem królestwem. Pogląd na położenie zagraniczne zmusi młodoturków możliwie jak najszybciej do załatwienia się z reakcyjnemi wojskami sułtana, by mieć wolne ręce wobec Bułgarji.

Czy Konstantynopol będzie się bronił, czy sułtan będzie usiłował choć pozornie stawić opór — należy wątpić. Sułtan w ostatniej chwili widząc grożącą mu klęskę, detronizację a może i śmierć, postanowił w ostatniej chwili wysunąć inny czynnik, a mianowicie Izbę poselską. Deputacja za deputacją udaje się do Czataldża i zapewnia wojska młodotureckie o wierności sułtana dla konstytucji. Dziś nie ulega wątpliwości, że młodoturcy nie będą oszczędzać sułtana. Oto jak donoszą dzisiejsze depesze: młodoturecki komitet w Salonikach skazał Abdul-Hamida na śmierć.

Wprawdzie, jak doniosła jedna z wiedeńskich gazet, Abdul-Hamid jest podobno gotów zrzec się tronu na rzecz swego brata Reszad Effendi'ego, ale według przepisów koranu nie wolno sułtanowi dobrowolnie ustąpić.

Może to nastąpić albo w razie śmierci sułtana, albo w razie uznania go niepoczytalnym.

Tak np. poprzedniego sułtana Murata V. usunięto w r. 1876 z tronu, jako szaleńca, a poprzednik Murata Abdul-Azis został zamordowany przez konstytucjonalistów.

Toteż skazanie Abdul-Hamida przez młodoturków w Salonikach na śmierć jest bardzo prawdopodobnem wobec trudności formalnych, na jakie napotyka sprawa detronizacji.

Telefonem.

Wynik rokowań.

Konstantynopol. Deputacja Izby powróciła z Czataldża. Według informacji członków deputacji, wojska z Saloniki i Adrjanopola stoją w polu po drugiej stronie linji fortecznej Hadenkoi. Żądania młodoturków są następujące:

1) Izba ma rządowi wyrazić zaufanie, ale musi być dana gwarancja, że posłom nie grozi żadne niebezpieczeństwo i że zachowają zupełną wolność słowa;

2) że porządek i dyscyplina w armji będą przywrócone;

3) że winni rewolty będą ukarani.

Po konferencji deputacja postanowiła jednomyślnie domagać się, by wojska nie szły na Konstantynopol i większością głosów postanowiła, by wojska pozostały w Czataldża. Oficerowie oświadczyli, że złożą swej komendzie sprawozdanie. **Na razie wojska pozostaną w Czataldża do dyspozycji Izby,** aby w razie nadejścia wydarzeń, grożących porządkowi i konstytucji, pomaszerować do Konstantynopola. Oficerowie zapewnili przytem, że mogą to uczynić bez rozlewu krwi.

Członkowie deputacji zdali sprawozdanie Izbie o rezultacie swej jazdy.

Albańczyk Said proponował wysłanie deputacji do koszar w Konstantynopolu, by udzielić żołnierzom rady. Po krótkiej dyskusji został ten wniosek na propozycję jednego z duchownych przyjęty. Ten duchowny zauważył, że wie, iż wojska w Konstantynopolu oświadczyły, iż niegodnie ich zdradzono.

Odczytano następnie 35 depesz z europejskich i azjatyckich prowincyj, które nie uznają nowego gabinetu. Kilka depesz z azjatyckich prowincyj oświadcza, że ludność potworzy bataljony milicji, aby wraz z wojskiem maszerować na Konstantynopol. Następnie rozpoczęto dyskusję nad odpowiedzią, jaką należy wysłać na nadeszłe depesze, a mowcy młodoturecccy Mazian (izraelita) i Mustafa Arif ostro napadali na obecny rząd, domagając się gwarancji życia i bezpieczeństwa.

Konstantynopol. Według doniesień dzienników angielskich Młodoturcy domagają się prócz ukarania posłów, członków partji liberalnej i kilku oficerów i podoficerów, którzy kierowali ostatnią rewoltą, także opuszczenia stolicy przez obecny garnizon i wydania broni.

Paryż. Rozeszła się tu pogłoska, że Izba posłów na tajnem posiedzeniu obradowała nad kwestją **czy należy opuścić Konstantynopol i schronić się pod ochronę wojsk salonickich.**

Unja liberalna w strachu.

Salonika. Unja liberalna w Kontantynopolu wysłała do Salonik depeszę przyrzekając Młodoturkom współpracownictwo i zwalając winę ostatnich wypadków na reakcjonistów i przekupione wojsko. Komitet młodoturecki odpowiedział, że takie sprawy telegraficznie się nie załatwia a liberali niech poczekają, aż Młodoturcy przyjdą do Konstantynopola.

Wojsko młodotureckie.

Konstantynopol. Wśród wojska panuje entuzjazm nie do opisania. Wiele pociągów udekorowano zielenią i sztandarami. Młodoturcy wysyłają na razie **30 bataljonów i artylerję.** Straże przednie są już w odległości 20 klm. od Konstantynopola.

Żadnych ochotników nie przyjmuje się na razie, ponieważ jest dosyć żołnierzy. Szef komitetu albańskiego Midhat bej oświadczył, że **4000 Albańczyków gotowych jest na zawołanie Młodoturków wyruszyć do Konstantynopola.**

Między Hadenkoj a Czekmedze uwija się mnóstwo szpiegów, z których wielu zabito.

Konstantynopol. Dotąd w Czataldży stoi do 15.000 wojska i artylerji a do 4 dni liczba ta wzrośnie do 40.000. Wśród ochotników znajduje się wielu uczniów szkół wojskowych.

Z Erzerum donoszą, że jeden batalion wyruszył na Konstantynopol dla ochrony Konstantynopola a w najbliższych dniach wyruszy 3 bataliony i ochotnicy tureccy i ormiańscy.

Rozkaz dzienny nakazuje wojskom w Czataldżi najściślejszą dyscyplinę pod karą natychmiastowego rozstrzelania.

Flota turecka.

Smyrna. Stojące tu okręty wojenne zawiadomiły komitet młodoturecki, że są do dyspozycji Młodoturków.

Skazanie sułtana na śmierć.

Wiedeń. Nadeszła tu późną nocą depesza z Salonik, **że komitet młodoturecki skazał sułtana Abdul-Hamida** na tajnem zebraniu **na śmierć.**

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że Niazi-bej zatelegrafował do brata sułtana, by się sposobił do objęcia tronu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że sułtan prosił ambasadora francuskiego i angielskiego, **aby przeszkodzili abdykacji,** otrzymał jednak odpowiedź odmowną. **Abdykacja nastąpi dziś albo jutro.**

Czy nastąpi interwencja mocarstw?

Wiedeń. „N. Fr. Presse„ donosi, że wobec zachowania się wojsk salonickich i adrjanopolskich mocarstwa postanowiły zająć stanowisko wyczekujące.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski zaprzecza wiadomości o wysłaniu floty Morza Czarnego na wody tureckie.

Konstantynopol. Porta miała pozwolić na wjechanie obcym okrętom do Konstantynopola a flota angielska miała już odpłynąć do Dardanelów.

Petersburg. Poseł turecki Turchan-basza przez kilka godzin naradzał się z Izwolskim.

Prasa rosyjska o wypadkach w Turcji.

Wszystkie dzienniki poświęcają wypadkom w Turcji wyczerpujące artykuły. Radykalna „Nasza gazeta“ jest tego zdania, że wiadomości telegraficzne dają przesadne pojęcia o rozmiarach zaburzeń. Jak się zdaje, reakcjonistom udało się otumanić tylko część żołnierzy. Rokoszanie nie występowali ani przeciwko konstytucji, ani też przeciwko parlamentowi. Właśnie do parlamentu zwrócili się powstańcy z żądaniem skasowania niepożądanych praw i zmiany obecnego gabinetu. Wskazuje to raz jeszcze, że konstytucję popiera całe społeczeństwo i oficerowie i część żołnierzy. Powaga parlamentu i konstytucyjnego Szejk-ul-islamu okaże się silniejszą niż zakulisowi kierownicy i wszystko się skończy jedynie na zmianach w składzie osobistym gabinetu ministrów.

Kadecka „Rjecz“ też nie wyklucza możliwości tego, że usiłowania kontrrewolucyjne nie pociągną za sobą poważnych skutków, uważa jednak, że tego rodzaju wypadki są bardzo poważnym symptomatem, świadczącym o istnieniu fermentu wewnętrznego. Być może — kończy „Rjecz“, że pomimo ciągłego usuwania kwestji wschodniej, przysunęła się ona znowu i w całej objętości się rozwinęła przed nieprzygotowaną do tego Europą, a zwłaszcza Rosją.

„Słowo“, organ prawych kadetów wskazuje na „tarcia“ narodowościowe w Turcji. Reakcjoniści skorzystali z tego. Tymczasem trudno określić, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo, grożące konstytucji. Rokosz wojskowy — to oręż obosieczny.

„Nowoje Wremja“ zaznacza, że ustalenie w Turcji ustroju konstytucyjnego zagrażało interesom niektórych mocarstw. Przedstawiciele Rosji w Konstantynopolu pozostali wierni sobie: powstanie zastało ich w pełni niewinnej nieświadomości. Przeoczyli wszystko. Teraz bawić się w zgadywanie niema sensu. Najciekawszą jest kwestja, kto współdziałał z rokoszanami. Anglja w celu podważenia wpływu Niemiec na Turcję przyczyniła się do wprowadzenia konstytucji i oczywiście Anglja nie burzyła tego, do czego się sama przyczyniła. Dojdzie do tego — a jest to zupełnie możliwe, że Austrja zajmie Saloniki i pobudzi Bułgarję do napadu na Turcję, a Bułgarja zajmie Konstantynopol, Rosja zaś będzie wprowadzała naspół z Anglją konstytucję w Turcji, jak to już czyni obecnie w Persji.

Feljetonista tego pisma osławiony Mieńszykow, z powodu wypadków w Turcji dosiadł swego bułczucznego rumaka: Dni Turcji, jako państwa są policzone, — według niego. Przyczyną tego są innoplemieńcy. Jedyny ratunek — albo wytępić innoplemieńców — ale tego nie można — albo zrzec się owych kresów innoplemiennych — Arabji, Albanji, Epiru, Macedonji, Armenji i skupić się w sobie, powrócić do swej narodowej jedności. Genjalne te myśli snuje Mieńszykow gwoli tego, by w końcu doradzić i Rosji zrzecenie się obecnej antynarodowej konstytucji. Parlament narodowy jest rzeczą piękną, nienarodowy zaś gubi Rosję, jak zgubił — zdaniem p. Mieńszykowa — Polskę. (Pan Mieńszyków, jak widać z tego, jest wybornym znawcą historji parlamentaryzmu polskiego! — Przyp. Red.).

Bardzo ciekawe są wywody czarnosecińców, którzy — ma się rozumieć — potępiają i młodoturków i całą walkę przeciw sułtanowi w obronie konstytucji.

„Rus. Znamja“ — organ czarnej sotni chwali „szlachetnych turków“ — rokoszan. „Młodoturcy — pisze „Rus. Znamja“ to tureccy październikowcy. Zamierzali oni pochwycić władzę, by ograniczyć władzę sułtana. Kaimil-basza to turecki Witte... Zupełnie niepotrzebnie nasi zdrajcy ojczyzny — październikowcy tłomaczą sobie wybuch rokoszu knowaniami Niemiec... Powinni raczej przyznać, że w Turcji utworzył się „związek narodu tureckiego.“

Reakcyjny „Swiet“ wyrażając teoretycznie zupełne współczucie rewolucji monarchicznej w Turcji, przyznaje się jednak, że „rosyjskie interesy realne stają na przeszkodzie radości“. Zresztą, dziennik ten przyznaje również, że przywrócenie dawnego stanu rzeczy nie byłoby korzystne dla Turków. „Monarchizm turecki był marnym monarchizmem. Kraj był poniżony, gospodarowali w nim cudzoziemcy. Młodoturcy okazali się nie tylko rewolucjonistami, ale i patrjotami. Potrafili zmusić Europę do szanowania swej ojczyzny“.

Poseł Rodiczew na zapytanie współpracowników pism odpowiedział, że jeszcze trudno coś określonego powiedzieć. Przewidywać należy bardzo poważne komplikacje a nawet powrotne zajęcie Sandżaku przez Austrję. Turcja dla zapobieżenia rozruchom wewnątrz kraju może burzące się wojska posłać na granicę, dzięki czemu osiągnięte na razie przez dyplomację uspokojenie na półwyspie Bałkańskim znowu będzie zniweczone.

Szeriat.

(*B.*) Słówko to tajemnicze obiega od tygodnia Europę. W imię „szeri“ ruszyły we wtorek ubiegły buntownicze oddziały wojsk tureckich ku Bramie otomańskiej i parlamentowi, w imię „szeri“ zażądali rokoszanie usunięcia bezbożnych ministrów, w imię „szeri“ padyszach uczynił zadość wymaganiom i w uroczystem orędziu zapowiedział na przyszłość poszanowanie dla świętych zakonów szeriatu.

Co oznacza ten wyraz, dotąd tak mało znany?

Wszystkie religje, które w dziejach ludzkości odegrały rolę naczelną, biorą początek i opierają panowanie swe na pewnych „ksiągach świętych“, w których Bóg objawił ludowi wybranemu swą wolę. Z biegiem czasu księgi te zdobywają sobie niezmierną cześć i poszanowanie, i stają się źródłem nowych pism i ksiąg religijnych Najpierw ustne podania odnoszące się do powstania głównej księgi świętej, zostają zebrane w całość i jako tradycja, stanowią uzupełnienie księgi objawień. Potem mężowie „biegli w piśmie“ wydają rozprawy uczone o treści przykazań ujętych w księdze świętej tradycji, a te ich dzieła nabywają z czasem takiej wartości w oczach ogółu wierzącego, że bywają uważane za uzupełnienie pism świętych. Wreszcie każda książka uczona, zawierająca objaśnienia i komentarze do zbioru pierwotnych ksiąg świętych, sama staje się częścią tego zbioru i nabiera po upływie wieków wartości słowa objawionego.

Taką koleją rzeczy powstały wszystkie „pisma święte“ i tak samo islam (religja muzułmańska) rozporządza bogatą literaturą, która stanowi ostoję życia społecznego muzułmanów.

Podstawą muzułmańskiego pisma świętego jest jak wiadomo Al koran (po polsku dosłownie: „czytanka“). Jest to ogromna książka, którą po śmierci Mahometa, jego następca Abu Bekr, kazał sporządzić z „objawień“, jakie Mahomet od chwili swego wystąpienia jako prorok (od r. 610 po Chr.) spisał na liściach palmowych, płytkach kamiennych lub „piersiom ludzkim“ powierzał. Seid ihn Thabit, dawny sekretarz przyboczny Mahomeda dokonał dzieła i dał potomności „czytankę“ złożoną ze 114 rozdziałów (zura), której przeznaczeniem było, stać się dla 200 miljonów ludzi księgą wszelakiej mądrości i działań kompasem.

Z biegiem czasu powstały obok koranu, księgi zawierające święte podania. Jest spisana tradycja mahometańska: Zunna. Za niemi poszły tłumaczenia koranu, ogłoszone przez czterech pierwszych następców proroka (kalifów) i zebrane w księgę Idżmai immet. Wreszcie orzeczenia o stosowaniu koranu do spraw życia bieżącego, wydane przez wielkich imamów z pierwszych wieków islamu, zebrane zostały w osobne dzieło zowiące się Kyas.

I tak cztery te zbiory ksiąg religijnych: koran, Zunna, Idżmai immet i Kyas, utworzyły z czasem „święte pismo“, utworzyły El-szeriat, który dla prawowiernego muzułmanina stanowi dziś prawo najwyższe, niezmienne i nietykalne, mające kierować wszystkimi jednostkowymi i zbiorowymi życia objawami.

Bo jak każde pismo święte, tak i szeriat nie obejmuje wyłącznie artykułów dogmatycznych (w rzeczach świętej wiary) i etycznych (w rzeczach obyczajów), ale podaje także niezmierną ilość przepisów prawnych. Postanowienia prawno-osobiste i prawno-majątkowe, jakoteż nakazy prawa karnego, dają się wysnuć z tekstu na równi z postanowieniami administracyjnemi, sądowemi i hygienicznemi. W tej mierze już sam koran podaje materyał nader bogaty, a reszta ksiąg szeriatu uzupełnia przepisy te w sposób szczegółowy, a nawet drobiazgowy.

Tak tedy el szeriat — podobnie jak np. talmud — jest prawem odwiecznem i niezmiennem. Nie jest on wyłącznie prawem państwa tureckiego, lecz obowiązuje wszystkich mahometan, zamieszkałych od Gangesu po ocean atlantycki. Po przez wszystkie granice państwowe sięga wpływ jego i rządzi sposobieniami nieprzeliczonej rzeszy ludzkiej. Ilekroć przeto nieodparty przymus życia nakazywał sułtanom, zwłaszcza tureckim, wprowadzać przecież nowe przepisy, zmiany te nosiły zawsze formę wykonawczych postanowień szeriatu i miały wtedy tylko moc obowiązującą, jeżeli teologiczny senat muzułmański t. zw. Jetwa-Hane, ze szejkiem islamu na czele, stwierdziły, że nowe prawo sułtańskie nie sprzeciwia się staremu prawu mahometańskiemu.

Uświadomiwszy więc sobie zachowawcze znaczenie szeriatu, łatwo zrozumieć charakter przełomu, jaki się dokonał w ubiegły wtorek. Sułtan godząc się na formułkę o nietykalności szeriatu, zgodził się tem samem na podcięcie wszystkich usiłowań reformatorskich, na uniemożliwienie wszelkiej zmiany, którąby nazwać było można sprzeczną z duchem religijnym islamizmu.

Tysiącletni zabobon, jak widmo straszne zabiega drogi postępu i chce dalej niepodzielnie panować nad żywiołem przeogromnych mas ludzkich.

Pogłoski o śmierci cesarza Wilhelma II.

rozeszły się wczoraj w południe. Otrzymanej już po zamknięciu numeru wiadomości tej nie mogliśmy wydrukować w „Gazecie“ — wywiesiliśmy ją tylko w formie telegramu w oknie naszego kantoru. Okazało się jednakowoż, że wieść ta była nieprawdziwą, a prasa uległa mistyfikacji macherów giełdowych, którzy spekulując na nagłe spadnięcie kursów pieniężnych, często rozpuszczają tego rodzaju fałszywe wieści, wiedząc o tem dobrze, że zawsze wywołują one popłoch wśród właścicieli papierów wartościowych, sprzedawanych wówczas za bezcen, a czem oczywiście giełdziarze robią znakomite interesa.

Tak było i z tą pogłoską. Redakcje pism w Tryjeście otrzymały wczoraj rano jednobrzmiący, odbity na masie hektograficznej, komunikat, że do bawiącego na Korfu cesarza niemieckiego Wilhelma II. zawezwano z Tryjestu trzech lekarzy celem przeprowadzenia operacji w krtani, gdzie utkwiła cesarzowi ość rybia. Wymieniono nawet nazwiska lekarzy okrętowych ze szpitala marynarki w Poli i na tem właśnie poparzyli się macherzy giełdowi, bo niezręcznie podali nazwiska dwu lekarzy właśnie pod tę chwilę nieobecnych w Tryjeście, (jeden z nich jest obecnie w Chinach, drugi w Dalmacji), trzeci zaś wymieniony lekarz jest specjalistą od chorób ocznych, nie mógł by więc krtani operować.

Po tem poznano od razu w kołach fachowców, że wieść jest nieprawdziwa, jakkolwiek miała wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Zredagowaną była bardzo sprytnie: podano, że ość dostała się do płuc i powoduje ciągłe wymioty i kaszel, konieczną więc jest operacja, którą poprzedzić musi badanie Roentgenowskie płuc. Następna wiadomość była, że ości nie zdołano wydobyć i że cesarz umarł. Komentowano też natychmiast w sferach tutejszych, że tak błahemu wypadkowi uledz musiał władca, który marzył o wielkiej śmierci... Jakże on musiał cierpieć, że z tej właśnie przyczyny umiera, a nie jak sławniej, rozgłośniej...

A tymczasem Wilhelm-podróżnik złożył wczoraj wizytę królowi greckiemu — zdrów jak ryba, z której nawet niewiadomo, czy jaką ość połknął...

Przegląd polityczny.

Austrja.

Uznanie aneksji przez mocarstwa.

Sprawa aneksji Bośni i Hercegowiny została już ostatecznie także pod względem formalnym załatwiona. Mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, wyraziły zgodę na zniesienie artykułu XXV. w tym traktacie, odnoszącego się do Bośni i Hercegowiny.

Turcja zrobiła to pierwsze jeszcze 26 lutego, następnie Niemcy i Włochy, sojusznicy Austrji z trójprzymierza, przed kilku zaś dniami Anglja, Rosja i Francja.

Rosja.

Sojusze.

Krążą pogłoski, że Rosja prowadzi rokowania w sprawie sojuszu z Anglją i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Przyjazd do Petersburga poselstwa chińskiego ma się znajdować w związku z temi rokowaniami.

Puryszkiewicz oświadczył korespondentowi jednego z pism niemieckich, że on i jego stronnictwo (chuliganerja) dołoży wszelkich starań, by stosunki z Anglją zostały zerwane i by święta przyjaźń rosyjsko-niemiecka została przywróconą.

Anglja.

Mapa Europy za lat 40.

W Anglji panuje bardzo trwożliwy nastrój. Rozpowszechniono mapę Europy z roku 1950. Do tego czasu Niemcy pochłoną Danję, Hollandję, Belgję, trzecią część Francji, Szwajcarję, półwysep bałkański, Królestwo Polskie, Inflanty, Ukrainę i Litwę i stworzą państwo liczące 250 miljonów ludności.

Finlandja.

Zakusy rosyjskie.

„Rusk. Znamja“ żąda... skasowania senatu finlandzkiego. „Metoda pół-środków — pisze organ Chuliganów — jest błędną. Pozostawiono nietkniętą zupełnie nienormalną instytucję, a takim jest właśnie senat finlandzki, i stopniowo zaczęto mu odrębować palce...— Zamiast powolnej agonji — radzi „R. Znam.“ z nieodzownemi konwulsjami — należy zrobić szybki koniec, wzorując się na Murawiewie w Polsce“.

Persja.

Teheran. Krążą tu pogłoski, że poseł austrjacki w Persji udał się do Petersburga w celu porozumienia się z Rosją w sprawie zbiorowego wystąpienia na rzecz szacha.

Plemię „Szachsewan“ przeszło na stronę rewolucjonistów.

Krążą tu pogłoski, że wódz rewolucjonistów Panow został przez motłoch zabity.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ otrzymało wiadomość z Teheranu, że oddział wojsk tureckich, który w pełnym rynsztunku stał na pogotowiu koło Urmji, wyruszył na Teheran.

Reforma wyborcza na Ukrainie i Litwie.

Wniesiono do Rady państwa projekt ustawodawczy o zmianie ordynacji wyborczej do Rady państwa od 9 guberuji zachodnich. Według tego projektu gubernje te podzielono na 3 okręgi: kijowski, mohylowski i wileński. W każdej gubernji utworzone być mają 3 zjazdy: jeden obywateli ziemskich, drugi obywateli Polaków. Każdy zjazd wybiera po 2 wyborców. Wyborcy właściwej narodowości zbierają się oddzielnie na zjazdach w Kijowie, Mohylowie i Wilnie wybierają po 2 posłów do Rady z każdego okręgu od obywateli Rosjan, po jednym zaś od obywateli Polaków.

Poseł powinien być członkiem niezależnym, aby mógł każdą sprawę bezstronnie według wymogów dobra publicznego rozpatrywać i zastępować w ciele prawodawczem, oraz przed władzami.

Baron Battaglia, poseł tarnowski, jest mimo poselstwa naczelnym dyrektorem „Związku fabrycznego“ w czynnej służbie, z płacą 12.000 K rocznie, oraz „konsulentem“ czyli po prostu agentem trzech galicyjskich Izb handlowych i pobiera za to faktorstwo po 3.000 K od każdej Izby handlowej, czyli razem 9000 K rocznie.

Więc baran Battaglia nie jest człowiekiem niezależnym i nie może mieć bezstronnego zdania o sprawach publicznych. Poseł Battaglia straciłby 21.000 K poborów rocznych z owych dwóch źródeł, gdyby nie spełniał obowiązków, za które jest płatny.

Podnieść to byliśmy obowiązani ze względów na dobro publiczne, tem więcej, że poseł Battaglia na zasłużenie sobie owych poborów zużywa wpływy Koła polskiego. Jestto publiczną tajemnicą, że po różnych ministerstwach znajduje się mnóstwo pism posła Battaglji do poparcia przeróżnych całkiem prywatnych interesów, a pisma owe podpisywał prezes Koła polskiego dr Głąbiński.

Tak dalej być nie może. Temu musimy tamę położyć. Dlatego podnieśliśmy tę sprawę.

I — o dziwo — za to spotkaliśmy się z piorunami ze strony „Wiedeńskiej Korespondencji“ wszechpolskiej. Nazwano to „prawdziwą zgubą kraju“, „publicznym paszkwilem“, „zaglądaniem do cudzej kieszeni“ i t. p.

Za pozwoleniem, panowie wszechpolscy, ale tak źle jeszcze nie jest z naszą opinją publiczną, aby wasze zasady mogły się przyjąć. Jesteśmy pewni, że opinja publiczna podziela nasze zapatrywanie.

Życie krakowskie.

Sto lat minęło wczoraj od chwili, — jakiej drugiej nie znaleźć w dziejach naszych. Garstka, garstka mała przeciwko potężnej armji — wódz nieustraszony w pierwszym szeregu z karabinem wyrwanym z rąk szeregowca — pułkownik-bohater z rozwiniętym sztandarem w ogniu kartaczy nieprzyjacielskich. To oddział polski przeciw Austrjakom pod Raszynem — to książę Józef Poniatowski i Cyprjan Godebski. Wielkie — choć krwawe — zwycięstwo!

Rocznicę uczciła tylko Warszawa, urządzając w kościółku raszyńskim nabożeństwo za poległych.

Komitet obywatelski obchodu 3 maja ukonstytuował się wczoraj na pierwszem swem poposiedzeniu w sali „Kotłowa“, wybierając prezesem p. Kosobuckiego, sekretarzem prof. Sikorę. Dotychczasowy sposób urządzania obchodu pozostawiał wiele do życzenia. Po nabożeństwie odprawionem w kościele Marji Panny trzeba było dopiero formować pochód na zamek wśród zamieszania i natłoku publiczności, co sprawiało dużą trudność dla „mistrza ceremonji“, jak też i dla członków różnych stowarzyszeń, chcących brać udział w pochodzie, a oddzielonych tłumami od wyznaczonego dla siebie miejsca. Wobec tego na posiedzeniu komitetu wyłoniły się dwa wnioski: p. Kosobuckiego, aby nabożeństwo odprawić w razie pogody na Rynku głównym koło kościołka św. Wojciecha lub też w bramie Sukiennic od strony pomnika Mickiewicza i potem formować pochód na Wawel — i drugi wniosek dra Rowińskiego, by najpierw o godz. 9 rano utworzyć pochód pod pomnikiem Rejtana u zbiegu ulic: Dunajewskiego, Łobzowskiej i Basztowej i w pochodzie puszyć na Wawel, gdzie na podwórzu — w razie pogody — miałoby się odprawić nabożeństwo. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Wasung, Winkler, Wolny i Szufa uchwalono wniosek ten drugi. Uchwalono dalej na wniosek pp. Kosobuckiego i Wasunga odnieść się do prezydjum m. Krakowa — w imieniu którego na posiedzeniu obecnym był wiceprezydent miasta dr Szarski — do wydania odezwy do obywateli Krakowa, by iluminowali dzień 3-go maja nalepkami TSL. i do uwolnienia w ten dzień — jako narodowe święto — wszystkich funkcjonarjuszy autonomicznych od pracy. Prof. Wasung poruszył także sprawę udziału włościaństwa w obchodzie i radził udać się z prośbą do krakowskiej Rady powiatowej, by ta wydała odezwę do gmin w powiecie, wzywającą włościan do brania udziału w pochodzie. W końcu wybrano na wniosek prof. Wasunga komitet ściślejszy obchodu, do którego weszli oprócz delegatów TSL., „Koła mieszczańskiego“ i cechów pp. dr Szarski, Stączek, dr Kaz. Ostrowski, Winkler i delegat „Sokoła“.

═ Równocześnie zajmowało się tą sprawą nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. Oświaty ludowej, które wobec tego, że obchód 3 maja w Krakowie od szeregu lat urządza TSL, postanowiło akcję tę skierować przedewszystkiem na prowincję, wydać odezwę i afisze z objaśnieniem chwili historycznej celem rozrzucenia ich między lud wiejski i mieszczaństwo. Nadto postanowiono zwrócić się do proboszczów w całym kraju z prośbą o ogłoszenie rocznicy z ambony.

Puszki Daru narodowego. W okresie uroczystości 3 maja, będą staraniem T. S. L. ustawione po mieście puszki, przytwierdzone do słupów i latarń, celem umożliwienia ogółowi składania ofiar na Dar narodowy 3 Maja o każdej porze. Puszki te przynoszą corocznie dość znaczny dochód, a sądzimy, że w obecnym roku dochód ten jeszcze bardziej się powiększy, zwłaszcza że potrzeby T. S. L. wzrastają w czwórnasób. W tej tedy myśli polecamy te puszki opiece patryotycznego społeczeństwa. Nikt nie powinien przejść obok nich, żeby nie wrzucić do nich grosza na T. S. L.!

Pożegnanie i odjazd Górnoślązaków. — Całe wczorajsze dopołudnie, mimo ulewnego deszczu, spędzili Górnoślązacy na zwiedzaniu pamiątek Krakowa. Po południu zaprosiła ich „Straż Polska“ na pożegnalny podwieczorek do mleczarni p. Chmury, przy ul. św. Anny. Imieniem Głównego Zarządu „Straży“ prof. Magiera i p. Dymek pożegnali w ciepłych przemówieniach gości. Przemówiła także p. Bogucka, która specjalnie Górnoślązakami przez cały czas ich pobytu w Krakowie się opiekowała. Jeden z gości dziękował „Straży“ za trudy, poniesione około uprzyjemnienia im pobytu w Krakowie i zaznaczając, że Kraków właśnie jest ogniskiem narodowego życia i sercem Polski, zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ Serdeczny nastrój wśród zebranych powiększył się jeszcze, gdy w prostych, a gorących słowach przemówiła jedna z kobiet górnośląskich. Pogadanka przeciągnęła się do godz. 6 wieczorem, poczem Górnoślązacy udali się na dworzec kolejowy i odjechali o godz. 6·30.

Komitet wykonawczy dla spraw śląskich odbędzie swe posiedzenie dziś o godz. 6 po południu, w kancelarji Szkoły przemysłowej (ulica Gołębia).

Ochrona dzieci. Krakowska sekcja krajowego komitetu dla spraw ochrony dzieci obradowała onegdaj w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem p. Hausnera. Głównym przedmiotem obrad był projekt memorjału do Koła polskiego i do komisji ustawodawczej Izby wyższej Rady państwa, przedstawiony przez prof. Zolla a odnoszący się do zamierzonej reformy postanowień ustawy cywilnej w zakresie stosunków rodzinnych, opieki i kurateli. Projekt tej reformy ma wiele stron dodatnich jak: powołanie kobiet do sprawowania opieki, wprowadzenie instytucji Rad opiekuńczych i opiekunów zawodowych, zapewnienie opieki i ochrony dla dzieci nieślubnych, wreszcie ułatwienie matkom dzieci nieślubnych dróg prawnych przeciw naturalnym ojcom. Ponieważ jednak w innych działach noweli do ustawy cywilnej istnieje wiele usterek i niedokładności uchwalono na wniosek referenta wnieść do Koła polskiego wspomniany memorjał, który żąda wyłączenia na razie z noweli do ustawy cywilnej postanowień, odnoszących się do stosunków rodzinnych i wprowadzania ich w życie na podstawie osobnej noweli. Następnie dr Reiner przedłożył projekt memorjału, który ma być wniesiony do Wydziału kraj. W sprawie organizacji publicznej opieki nad niemowlętami.

Pierwsza Spółka Spożywcza. Walne zgromadzenie członków Spółki spożywczej, odbędzie dnia 9 maja b. r. w niedzielę, o godz. 5-ej po południu, w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza pod l. 37, I. p. — 1. Sprawozdanie organizacyjne i handlowe. — 2. Sprawozdanie Komisji kontrolującej. — 3. Rozdział zysków, uchwalenie dywidendy od udziałów i bonifikacji od pobranych towarów. — Każdy z członków musi przy wstępie na salę okazać książkę udziałową.

Administracja teatru miejskiego uprasza osoby, posiadające asygnaty abonamentowe, zakupione czy to w sezonie bieżącym, czy w sezonach poprzednich — by zechciały asygnaty te zużytkować przed upływem sezonu bieżącego. Od sezonu przyszłego bowiem asygnaty abonamentowe tracą wartość.

Za spokój duszy ś. p. Konstantego Wołodkowicza, zmarłego 8 kwietnia b. r., członka honorowego Tow. Wzaj. Pomocy U. U. J., fundatora Domu Akademickiego w Krakowie, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne we czwartek d. 22 kwietnia b. r., o godz. 9 rano w kościele Akademickim św. Anny, na które Wydział Tow. Wzaj. Pom. U. U. Jag. zaprasza.

Plaga „wydawców“. Piszą nam ze sfer kupieckich: Liczniej jak grzyby po deszczu mnożą się w naszem mieście „wydawcy“ i „redaktorzy“, ludzie, którzy ku temu nie posiadają żadnych kwalifikacji, a którzy pod pretekstem celów „narodowych“ i „humanitarnych“ wyłudzają od łatwowiernych kupców rozmaite kwoty

za reklamy w różnych bezwartościowych wydawnictwach. I tak np. obecnie kręcą się po zakładach przemysłowych dwaj młodzi mężczyźni, naciągając właścicieli na ogłoszenia do jakiegoś wydawnictwa „na cześć Słowackiego“. Że wydawnictwa takie oraz ich „redaktorzy“ znajdują swój epilog „pod telegrafem“, to wiadomo, dlatego przemysłowcy powinni się mieć na baczności, aby ich dobre imiona nie figurowały później na liście ofiar oszukańczych operacji. Zauważyć należy, że poważne instytucje oświatowe i literackie o każdem takiem zamierzonem wydawnictwie, finansowo opartem na anonsach, podają naprzód do publicznej wiadomości.

Dokąd udał się Wiączek? Głośna sprawa kradzieży w Bibliotece Jagiellońskiej tak ze względu na osobę sprawcy, jak na sposób dokonania oszustwa i kradzieży stanęła na punkcie martwym, gdyż sprawcy dotychczas nie ujęto. Jak już swojego czasu donosiliśmy, Wiączek sfałszował świadectwa z 3 egzaminów rządowych prawniczych i na podstawie tych falsyfikatów został przyjęty do Dyrekcji Skarbu we Lwowie. W międzyczasie wyszło również na jaw, że Wiączek dopuścił się kradzieży na szkodę Biblijoteki Jagiellońskiej. Wskutek tych czynów Prokuratorja we Lwowie wytoczyła mu śledztwo wstępne o zbrodnię oszustwa i zbrodnię kradzieży a następnie oddała sprawę do dalszego prowadzenia Sądowi krajowemu-karnemu w Krakowie, ze względu na to, że czyny te popełnione były w Krakowie. Po wdrożeniu śledztwa Wiączek starał się wszelkimi sposobami unikać przesłuchania w Sądzie, udając ciężko chorego, a w międzyczasie planował ucieczkę, w czem dopomagali mu jego dawni przyjaciele, a zwłaszcza niejaki F... W tych dniach miała się odbyć rewizja u W..., podczas której miano skonfiskować liczną korespondencję Wiączka i inne dowody świadczące o winie jego. Z listów okazuje się, że Wiączek zbiegł z Krakowa do Szwajcarji do Zurychu — tu są ostatnie ślady — a stamtąd wyjechał prawdopodobnie do Ameryki. Sąd krakowski rozpisał listy gończe i prowadzi śledztwo dalej rozszerzając go na przyjaciela p. F., którego Prokuratorja oskarża o zbrodnię z § 214 nk. (pomoc do zbrodni) popełnionej przez to, że w czasie dochodzeń przeciw Wiączkowi o zbrodnię kradzieży na szkodę Biblijoteki Jagiell. wezwany jako świadek zeznaniami swoimi, — że Wiączek od niego książki nabył — przeszkodził wyjściu na jaw tych okoliczności faktycznych, któreby zadecydowały o natychmiastowem przyaresztowaniu Wiączka, a tem samem ułatwił mu ucieczkę. Wiączek przyłapany przy sposobności sprzedaży książek we Lwowie natychmiast opuścił Lwów i przybył do Krakowa. Wówczas udało się Wiączkowi — przedstawieniem rozpaczliwego swego położenia — nakłonić swego przyjaciela do czynu, z powodu którego będzie odpowiadał przed sądem. Chodzą także pogłoski, że Wiączek miał sfałszować świadectwo maturyczne. Tyle można było zasięgnąć informacji. Dalsze szczegóły są otoczone tajemnicą, gdyż obecnie toczy się śledztwo sądowe.

Usiłowane włamania. Dzisiejszej nocy niewyśledzeni sprawcy usiłowali włamać się do sklepu Djamanta przy ul. św. Tomasza 20, do sklepu Bettera przy ul. św. Jana, do handlu Lernera przy ul. św. Tomasza i do jednej z trafik przy ul. Wolnica na Kazimierzu. Zewsząd jednak włamywaczy na czas spłoszono, tak że nic nigdzie nie skradli.

Ankieta esperancka. Sekcja dla handlu i przemysłu Powszechnego Związku esperanckiego (U. E. A.), zwraca się do wszystkich sprawami handlu i przemysłu się interesujących, tak esperantystów, jakoteż i nie-esperantystów, o nadesłanie wniosków do obrad nad sprawami międzynarodowego handlu i przemysłu, mających się odbyć podczas dorocznego wszechświatowego kongresu esperantystów w Barcelonie, w początkach września b. r. Prowizoryczny porządek dzienny byłby następujący: 1. Międzynarodowa kwestja poczty i telegrafu; — 2. Międzynarodowe prawo wekslowe; — 3. Międzynarodowe tłomaczenia; — 4. Międzynarodowe biura informacyjne w sprawach kredytowych; — 5. Wnioski. — Wszelkie dotyczące wnioski i projekty uprasza się nadsyłać do końca b. m. na ręce tut. delegata U. E. A. p. Stanisł. Rudnickiego (ul. Kopernika, 17), w języku esperanckim, polskim lub niemieckim. — Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Tow. „Esperanto“, Rynek, 45, A—B, II. p., codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „Poskromienie złośnicy“ komedja (występ Leszczyńskiego).
Środa: „Król Lear“ Szekspira (występ Leszczyńskiego).
Czwartek: „Złote runo“ Przybyszewskiego (występ Leszczyńskiego).
Piątek: „Honor“ dramat Sudermana (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello“ Szekspira (występ Leszczyńskiego).
Niedziela: o god. 3 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy) o godz. 7 „Poskromienie złośnicy“ (ostatni występ Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Balladyna“ Słowackiego.

Teatr ludowy:

Wtorek: „Grochowy wieniec, czyli mazury w Krakowie“, sztuka w 4 aktach przez A. Małeckiego, ze śpiewami i tańcami.
W środę: „Pracownice igły“ wodewil w 5 aktach, Przybylskiego.
W czwartek: „Maciek Samson“ sztuka w 3 aktach, Galasiewicza.

Wiadomości telefoniczne.

Parlament.

Wiedeń. Izba posłów zbierze sią dnia 27 b. m. Na porządku dziennym stoi sprawozdanie komisji gospodarczej o przedłożeniu rządowem w sprawie zmian i uzupełnienia ordynacji przemysłowej.

Czarnogóra królestwem.

Wiedeń. „Ozor“ donosi, że książę Nikita zamierza ogłosić się królem Czarnogóry.

Artykuł Tołstoja ocalony.

Petersburg. Izba sądowa skasowała postanowienie prokuratorji, o pociągnięcie do odpowiedzialności gazety „N. Ruś“ za wydrukowanie artykułu Tołstoja „Chrześcijanizm a kara śmierci“, nie widząc w nim żadnych oznak przestępstwa.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. Senat odrzucił skargę Łopuchina na postępowanie sędziego śledczego, który odmówił Łopuchinowi uwolnienia go za kaucją. Ostatecznie postanowiono rozważać sprawę Łopuchina przy drzwiach zamkniętych. Bronić Łopuchina będzie adwokat przysięgły Passower.

Wieści z kraju.

Obchód grunwaldzki. We Lwowie odbyło się onegdaj zebranie licznego grona osób ze sfer literackich, dziennikarskich i radzieckich. na którem wiceprezydent miasta dr Rutowski omówił sprawę obchodu 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem; w końcu przemówienia podniósł, że Lwów obok obchodu krakowskiego powinien oddzielnie obchód taki urządzić, nadto wydać pamiątkowe broszury, ewentualnie także wpłynąć na napisanie poważnego dzieła naukowego na temat Grunwaldu, zająć się zorganizowaniem okolicznościowych odczytów i urządzić wystawę sztuki polskiej. Po ożywionej dyskusji ustalono pewne punkty programu; i tak: Lwów ma wziąć udział w obchodzie krakowskim, który powinien być urządzony w porozumieniu ze Lwowem, charakter obchodu ma się odznaczać wielką prostotą bez sadzenia się na dekoracyjność; nadto przyjęto myśl, by bitwę grunwaldzką uczcić dziełem naukowem, zgodzono się również na urządzenie wystawy sztuki, którą należałoby połączyć z projektowaną wystawą etnograficzną. W końcu wybrano obszerny komitet, który się zajmie bliższymi szczegółami obchodu.

Tarnowski komitet Słowackiego odkąd wybrano prezesa i wszystkich dostojników, drzemie spokojnie. A przecież tyle do zrobienia, chociażby tylko zająć się odczytami po wsiach i okolicznych miasteczkach. Wobec tego iż gmina m. Krakowa podejmuje się sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju na własny koszt, byłby czas pomyśleć, jak zużytkować grosz publiczny, który na ten cel wpłynął i niewątpliwie hojnie w roku jubileuszowym popłynie. Czy nie byłoby wskazanem i najlepszem uczczeniem poety, gdyby za te pieniądze wybić stereotypowe wydanie dzieł Jul. Słowackiego po kilka centów za dzieło, aby przynajmniej po stu latach spopularyzować twórczość Króla-Ducha i poezje jego uprzystępnić najszerszym warstwom?.

(Gazeta Tarnowska).

Zbieranie zużytych kaloszy. Na nowy sposób przysporzenia pieniędzy na oświatę ludu wpadło lwowskie koło im. T. T. Jeża TSL. Oto rozpoczęło zbiorkę starych zużytych już kaloszy, które, nieużyteczne dla właściciela, mogą w większej ilości zebrane wspomódz kasę Koła. To też zarząd Koła zwraca się do publiczności aby ta, idąc za wezwaniem Koła, pozbyła się z domu niepotrzebnych rupieci, a tem samem ułatwiła spełnienie zadań oświatowych.

Demonstracje ruskie we Lwowie. W niedzielę wieczór odbyły się we Lwowie burzliwe demonstracje ruskiej młodzieży z powodu zasądzenia Siczyńskiego. Demonstranci zebrali się na wałach gubernatorskich i usiłowali dostać się pod namiestnictwo. Policja przeszkodziła temu, a wtedy demonstranci skierowali się pod dom towarzystwa im. Szewczenki, gdzie mieszka rodzina Siczyńskich — ale i ten zamiar udaremniła policja. Wtedy tłum cofnął się na Rynek i udał się pod dom „Proświty“, gdzie mieści się redakcja „Diła“, tam odśpiewano szereg ruskich pieśni. Tu demonstranci rozdzielili się na 2 części i dwoma różnemi drogami dostali się na ul. Batorego, gdzie powybijali szyby w gmachu sądowym. Część demonstrantów gasiła uliczne latarnie. Na pl. Halickim wybili szyby w gmachu sądu apelacyjnego i rozbili szybę wystawową w cukierni Rusina Smichury. Demonstranci ruscy rzucali w okna kamieniami. Ruszyli następnie przed moskalofilski „Dom narodowy“ wybili i tu szyby i poczęli atakować policję; jeden z policjantów konnych wystrzelił dla postrachu z rewolweru. Dopiero około godz. 10 wieczór tłum się rozszedł. Ogółem wybili demonstranci 93 szyby. Trzech policjantów rannych. Aresztowano wielu demonstrujących, między nimi 2 gimnazjalistów ruskich.

Wczoraj tłumy ludzi przeciągały przed gmachem sądowym i gimnazjum Franciszka Józefa i przypatrywały się zniszczeniu dokonanemu przez Rusinów. Powszechnie spodziewano się wczoraj kontr-demonstracji ze strony młodzieży wszechpolskiej, które jednak nie nastąpiły.

Wszystkich gmachów publicznych strzegły silne oddziały policji. W czasie niedzielnych demonstracji ruskich zostało ranionych 8 policjantów, w tem 1 ciężko. Ranionym został także pewien koncepista policji.

Rozprawa przeciw dyrekcji kolejowej. W zeszłym tygodniu toczyła się we Lwowie rozprawa, wniesiona przez ojca, zabitego w roku zeszłym ucznia gimnazjalnego Baara w czasie katastrofy kolejowej w Rzęśni polskiej, przeciwko dyrekcji kolejowej o odszkodowanie w kwocie 120 tysięcy koron. Dla objaśnienia czytelników dodać należy, iż bezpośrednim powodem katastrofy było wyrwanie z mostu kolejowego deski i ułożenie jej na torze przez dzieci pasące bydło koło toru w Rzęśni polskiej. Rozprawa odbywała się na miejscu katastrofy na linji Lwów-Janów. Na żądanie sądu dyrekcja zestawiła pociąg i puściła go na linję; nie użyła jednak wagonów, które składały pociąg w czasie katastrofy — lecz wagonów nowszych i wytrwalszych. Rezultatem dwudniowej rozprawy były następujące stwierdzone fakty ze strony świadków: 1) Tor był zarośnięty, wskutek czego maszynista nie mógł zobaczyć przeszkody na szynach; 2) deski mostu, na ktorym wydarzyła się katastrofa, nie były należycie przymocowane. Gwoździe były przeżarte rdzą, a materjał nieodpowiedni; to też sześcioletnie nawet dziecko mogło łatwo deskę z mostu wyjąć i spowodować katastrofę; wreszcie pociąg biegł ze zbyt wielką szybkością, robiąc zamiast 23 — 30 klm. na godzinę. Rozprawę odroczono do 2 czerwca br. celem przesłuchania nowych świadków na stan toru, mostu i wagonów.

Moskalofilska ankieta szkolna. We Lwowie odbyło się niedawno posiedzenie ankiety szkolnej zwołanej przez partję moskalofilską. Przyjęto szereg rezolucyji wybrano komitet, który ma założyć Tow. szkolne, postarać się o założenie rosyjskiego seminarjum nauczycielskiego,

gimnazjum męskiego i żeńskiego — na razie przynajmniej po jednej klasie — już z początkiem następnego roku szkolnego. Następnie postanowiono założyć bursy żeńskie dla uczącej się młodzieży, rozszerzyć już istniejącą żeńską bursę przy Towarzystwie „ruskich“ kobiet „Žiži“ we Lwowie postarać się o wysyłanie studentów uniwersytetu na pewien czas za kordon, wpłynąć na instytut stauropigialny, aby wychowywał więcej śpiewaków cerkiewnych, mogących prowadzić sklepiki, kasy raiffeisenowskie itp. nadto żeby zaopatrywał swoją księgarnię, we wszystkie nowe książki pojawiające się na targu księgarskim za kordonem.

Samobójstwo w Przemyślu. W sobotę usiłował w Przemyślu wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie kelner Bieder. Powodem zamachu nieszczęśliwa miłość do jakiejś kasjerki. Kula utkwiła w podniebieniu, skąd zdołano ją, bez niebezpieczeństwa dla rannego, wyjąć.

Podróżnicy naokoło świata. W pierwszej podróży naokoło świata zawitali do Przemyśla w niedzielę dwaj rumuńscy podobno studenci bracia Joanneso, odbywający podróż tę o... zakład. Wędrówka ta, w czasie której utrzymują się ze sprzedawania kartek pocztowych ze swymi portretami trwa już 3½ roku, a ma ukończyć się w przeciągu lat 6. Według planu podróży udają się stąd do Lwowa, Stanisławowa, a stamtąd do Rosji. Wędrowcy mówią po francusku i niemiecku. *(nom).*

Z żołnierskiej doli. Miał chopiec lat 20 — i wzięli go do wojska. Wzięli go z pól, z chaty i przenieśli w gwar życia koszarowego. Żołnierz był dobry, posłuszny, potulny. „Gewergryfy“, „übungi“ robił, nikomu nie dokuczył, służbę pełnił — i tylko po cichu tęsknił za wsią. Nadeszły święta. Szeregowiec 9 p. p. stojący załogą w Przemyślu Grzegorz Witruk — tak się nazywa — prosił o urlop i nie dostał go. Niedostał, bo dostali inni, a wszyscy na święta iść nie mogą. Lecz tego Witruk nie mógł zrozumieć... W sobotę poszedł na wartę. Mała, kamienna budka przed domem samego komendanta korpusu stała się widownią tragedji. Jakie tam mary przed oczyma biednego chłopca stanęły, jaka walka stoczyła się w jego duszy — nikt nie wie...

Huknął tylko głuche strzał karabinowy, tylko krzyk się odezwał bolesny i ucichło. Gdy zbiegli się ludzie znaleziono Witruka w kałuży krwi własnej na ziemi. Odwieziono go w ciężkim stanie do szpitala wojskowego. Dziś podobno mu lepiej, ale twarz ma strasznie oszpeconą i oko wybite — a na dobitkę, jeżeli wyzdrowieje, stanie przed sądem wojskowym. *nom.*

Aresztowany ekspedytor pocztowy Władysław Święty, podejrzany o malwersacje w urzędzie pocztowym w Nowym Targu, odstawiony będzie do Krakowa, celem zbadania przez psychjatrów. Wskutek ubytku sił na zatwierdzenie poencie trudno się nieraz doprosić o załatwienie sprawy. *(—l).*

Bankructwo na szkodę włościan. W Nowym Targu zbankrutował kupiec Jakób Mastbaum i dzierżawca miejskiego zakładu elektrycznego Natan Lieberman, zarwawszy wielu włościan, którzy żyrowali weksle. *(—l).*

Pospiech Rady powiatowej. O pospiesznem załatwieniu spraw przez Radę powiatową w Nowym Targu świadczy fakt, iż jeszcze w sierpniu r. 1908, złożyli włościanie zadatki na żile a dotąd nie otrzymali ani żużli ani zwrotu pieniędzy. *(—l).*

Uprowadzenie? Wincenty Zahradnik doniósł policji w Tarnopolu, iż od kilku dni zginęła mu 17-letnia córka Sabina. Ponieważ kochał się w niej czeladnik krawiecki Marjan Smereczyński, dlatego przypuszczają, iż on ją uprowadził i uciekł z nią do Rosji.

Wodowstręt. W marcu pokąsał wściekły pies jałówkę, stanowiącą własność rodziny Krzywych w Tarnopolu. Kiedy w parę dni po wypadku Marcin Krzywy, czeladnik ślusarski zbliżył się do krowy, ta pokąsała go dotkliwie. Wywieziono go bezwłocznie do Krakowa, gdzie Marcin Krzywy leczył się przez czas pewien w zakładzie dra Bujwida. Gdy przed kilku dniami z Krakowa powrócił, zachorował onegdaj wśród podejrzanych objawów wodowstrętu.

Skutki pijaństwa. Dnia 13 bm. znaleziono na gruncie pewnej kopalni w Borysławiu zwłoki 49-letniego Stefana Wołczuka ze Starego Sambora. Powodem śmierci było nadmierne upicie się wódką. *(— i).*

Wisielec. Niedawno powiesił się w Borysławiu na strychu pewnego domu noclegowego 40-letni Mikołaj Kuśnierz z Wolery (pow. Turka). Powodem samobójstwa była nędza. Przed trzema tygodniami zgłaszał się do szpitala w Drohobyczu z powodu odmrożenia nóg; nie został jednak przyjęty, bo nie miał stałego zajęcia.

W odnowionym Teatrze ludowym.

Rzeczywiście tak nazwać go można naprawdę, nie tylko ze względu na przyzwoity wygląd sali, ale i ze względu na to, co i jak z desek scenicznych tam płynie.

Najważniejsza to bowiem rzecz, jaki jest dobór repertuaru, który kształci publiczność, a zarazem i drużynę artystyczną. Różnorodne już na tem polu przeprowadzano próby, uciekano się nawet do przeładowywania repertuaru „bombami“, pozbawionemi choćby szczypty głębszej myśli — byle tylko tłumom bezkrytycznym dogodzić i... łamano na tem karki, bo tłum szedł, bawił się, ześmiewał, ale się teatru takiego nie stawał najszanowniejszą publicznością, coby w nim widziała zaspokojenie swoich duchowych potrzeb, bo tych potrzeb teatr ów w nich nie wywołał, nie wykształcił.

Repertuar jest w teatrze wszystkiem. Obniżony w swoich wymaganiach psuje publiczność i aktorów, ale im bardziej idzie w górę, tem więcej pociąga za sobą na wyżynę i tych, co go odtwarzają, i tych, co chwytają zeń wszystko wzniosłe i godziwe. Z publicznością trudniejsza sprawa, nie zawsze zdolną jest dostroić się do poziomu sztuki — ale grający ją aktorzy, gdy pokieruje nimi wytrawna ręka, starać się będą wszyscy dorość do tego poziomu.

Na jedno i drugie materjału dowodowego dostarczają ostatnie wieczory naszego Teatru ludowego. Publiczność — najróżnorodniejsza, zdradza bardzo często brak odczucia tego, co ze sceny idzie i wybucha śmiechem w miejscach najnieodpowiedniejszych, wprost nieraz tragicznych. Natomiast aktorzy pną się coraz więcej, zacierając ślady tego, co było dawniej u nich manierą, czy brakiem artystycznej kultury — zyskują na otoczeniu dobranem i na umiejętnem kierownictwie. Można to spostrzedz, już teraz na paru aktorach sceny ludowej, którzy dawniej drewniane mieli ruchy, monotonną dykcyę, kłapiącą jak kołowrotek, a teraz ich się wprost nie poznaje. Mniejsza o nazwiska — dość, że są tacy i że odnowiony teatr odnawia i ich także w polerunku artystycznym.

Tę zmianę na lepsze dało się zauważyć zwłaszcza w dwu poważnych sztukach, jakie w ostatnich dniach widzieliśmy w „Grochowym wieńcu“ i w głębokim obrazie Gorkija „Na dnie“. Przejściem od nich do ludowego dramatu miała być niedzielna sztuka Galasiewicza „Maciek Samson“. I na niej także sprawdza się zarzut, robiony wszystkim niemal sztukom, usiłującym odtworzyć życie ludowe — zarzut, że tego życia nie znają panowie autorowie, bo poza „głębią“ kieliszka wódki, czy charakterystycznym szelestem skargi sądowej, jest jeszcze cały, daleko większy, świat zagadnień chłopskiego życia, o które także uderza i górny lot i głębszy rodzi się czyn. Mózg chłopski nie na inne nawinięty jest zwoje, niż u każdego człowieka dojrzałego — więc nie można go traktować jak dziecko naiwnie i bezkrytycznie.

Od wady tej nie jest wolny i „Maciek Samson“, który ma jeszcze i to utrudnienie w skupieniu uwagi widzów i słuchaczy na dramatycznym przebiegu roli bohatera (jedyna postać głębsza), że w jednej i tej samej chwili daje publiczności widowisko szalejącego z rozpaczy chłopa i równocześnie cyrkowe błazeństwa drugiego, zawiązanego w worek. To najogólniejszy zarzut — w drobiazgach znalazłoby się więcej — trudno jednak wymagać czegoś lepszego od sztuki, napisanej przed laty zwyż kilkunastu, gdy się ten lud znało tylko z kościoła i karczmy...

O aktorach innym razem. Dawniejsi idą w górę — nowi są na ogół dobrym nabytkiem. *Wło.*

Listy z prowincji.

Kołtuństwo gorlickie.

Wstecznictwo prowincjonalnych figur „rajcowskich“, o których w „Gazecie Powszechnej“ już pisaliśmy, święciło na ostatniem posiedzeniu naszej Rady miejskiej nowy tryumf. Mianowicie chodziło o udzielenie subwencji 300 koron na ósmą klasę szkoły wydziałowej żeńskiej, która obecnie stała się u nas niezbędnie potrzebną po zwinięciu istniejącego dotychczas prywatnego seminarjum żeńskiego. Wniosek taki postawił radny ks. Swieykowski, nie przeczuwając, że na 36-ciu radnych z większością inteligencji i mieszczan, nie znajdzie się odpowiednia większość dla jego uchwalenia.

W dyskusji jednak pokazało się niestety, że znaczna część mieszczaństwa naszego na prowincji pod względem oświaty i zrozumienia potrzeb kulturalnych pozostała w tyle poza wszystkimi innymi stanami, nawet poza ortodoksyjnymi żydami. Istna bowiem burza zerwała się wśród radnych mieszczańskich przeciwko utworzeniu nowej klasy kosztem subwencji, prawie o połowę mniejszej od zasiłku corocznego, wypłacanego dotychczas na seminarjum.

O zadaniach kulturalnych Rady wykładali mieszczanom nawet żydzi. Co jednak najbardziej dziwnem się wydaje, to stanowisko radnego p. Tokarskiego, wodza tutejszych socjalistów, który zawsze w sprawach szkolnych staje po stronie wstecznej „oszczędności“ i to zarówno w sprawie obecnej, jak i w sprawie gimnazjum. Napiętnować także należy tych członków magistratu, którzy wszelkiemi siłami zwalczają wniosek ks. Świekowskiego, ponieważ popiera go burmistrz, którego oni zwalczają. Jestto stanowisko zrozumiałe u rajców w Pipidówce, u nas jednak ogół dawno już przerósł tych swoich dyplomatów magistrackich. Nie będziemy bronili burmistrza tam, gdzie należy go zwalczać, ale nie możemy pozwolić na podporządkowanie najżywotniejszych spraw miasta i ogółu ludności złośliwym zamiarom jednostek.

Ponieważ kilku mieszczan nie dopuściło do powzięcia uchwały na tem posiedzeniu, przeto sprawa ta będzie przedmiotem obrad następnego posiedzenia. Należy się spodziewać, że tym razem ciemnota i złośliwość ustąpią miejsca postępowi i kulturze.

Z innych zaborów.

Wypadek w pociągu. Do pociągu Nr. 17 na koleji petersbursko-warszawskiej, wsiadł w Grodnie jakiś pułkownik rosyjski; w chwili, gdy pociąg był w pełnym pędzie, przypomniał sobie, iż zostawił na stacji dwoje dzieci, które razem z nim podróżowały. Pułkownik zażądał od konduktora, aby pociąg natychmiast zatrzymał, a kiedy ten odwiedział, iż to niemożliwe, pułkownik dobył rowolweru i zagroził nim konduktorowi. W wagonie powstał popłoch — pociągu jednak nie zatrzymano; dopiero na najbliższej stacji oddano pułkownika w ręce żandarmerji, która po spisaniu protokołu, wypuściła go na wolność.

Echa podróży Radića do Moskwy i Petersburga. Austrofilskie odczyty Radica w Petersburgu i Moskwie, wywołały formalną burzę wśród szeregów pobratymców Rosjan, którzy z oburzeniem przyjęli do wiadomości wywody tego posła chorwackiego, głoszącego z uporem wobec urzędowych przedstawicieli Rosji neosłowiańskiej, że Słowianie w Austrji mają przecież dość dużą wolność i swobodę rozwoju narodowego i pozwalającego sobie tem samem na przytyk do rządu rosyjskiego, którego neosłowiańskie sympatje wobec Słowian, zmuszonych żyć w niewoli moskiewskiej, objawiają się przez gniecenie przemocą wszystkiego, co nie rosyjskie, co, zdaniem generał-gubernatorów i czarnej sotni, nieprawomyślne. Sympatje słuchaczów p. Radića były — jak podnoszą gazety rosyjskie — raczej po stronie jakiegoś „żywiołowego Słowianina“, który wykrzykiwał: „Niech żyje Rosja! Precz z Austrją!“ — niż po stronie jego, reprezentowanego przez sympatycznego Chorwata. Jeden tylko generał Wołodimirow odważył się na wystąpienie samoistne w obronie wywodów Radića. Z tej przyczyny napadają „Wieczer“ i inne pisma na gen. Wołodimirowa, gdyż zdaniem ich, wszelkie uznawanie, choćby tylko tego faktu, że w Austrji dola Słowian może być i jest lepszą, niż w okowach moskiewskich, jest zgubą dla „świętej“ sprawy słowiańskiej.

Katechizm narodowy.

Zakaz odbywania zgromadzeń publicznych w języku polskim, wchodzący w życie niezwłocznie w miejscowościach, w których ludność polska nie dochodzi 60 proc. ogółu, był ciosem wielkim dla sprawy narodowej w zaborze pruskim: odpadła najskuteczniejsza broń uświadomienia mas. Rodacy nasi jednak nie opuścili bezsilnie głów i zaczęli obmyślać inne środki walki. Ogólno narodowe stowarzyszenie „Straż“ postanowiło pracę uświadamiania narodowego przenieść ze zgromadzeń do rodzin w tem przeświadczeniu, że polskość

będzie niezdobytą twierdzą, jeśli rodzina szczerze polską pozostanie.

„Straż" opracowała t. zw. „Katechizm narodowy", czyli obraz rodziny, spełniającej wszystkie obowiązki narodowe polskie.

Przytaczamy ten „Katechizm", jako poważny i doniosły dokument.

1) Rodzina posługuje się możliwie czystym i poprawnym językiem. Wtrącanie do mowy polskiej zwrotów niemieckich — choćby żartem — surowo jest zakazane. Dzieciom nie wolno z podwórza, ulicy czy szkoły wnosić niemczyzny do domu. Dzieci są pouczone dokładnie, jak przedmioty i przybory nauki oraz jak przedmioty codziennego otoczenia i użytku nazywają się po polsku. Dzieci są pouczone dokładnie, jak się znane im miasta, wsie, ulice, place, kościoły i inne gmachy nazywają po polsku.

2) Dzieci mówią pacierz głośno, wolno, dobrą polszczyzną, bez przekręcania słów.

3) Dzieciom nakazane jest obcowanie z polskiemi dziećmi. O ile zetkną się z dziećmi niemieckiemi, nie wolno im wcale używać języka niemieckiego, chyba, że polskim wcale porozumieć się nie mogą.

4) Dziecko, nim idzie do szkoły, pobiera od rodziców lub starszego rodzeństwa początki nauki polskiego czytania i pisania. Jeżeli rodzice i starsze rodzeństwo pracy tej podjąć nie mogą, starają się o taką naukę u krewnych, przyjaciół, znajomych.

5) W latach szkolnych dziecko zapoznaje się z prawdami wiary św. w języku polskim, spowiada się w tymże języku i ma polską książkę do nabożeństwa. Oprócz tego dziecko uczy się dalej polskiego czytania i pisania również polskich dziejów, polskiego piśmiennictwa i geografji polskiej.

6) Dzieci uczą się polskich wierszyków, polskich pieśni i polskich zabaw. Surowo mają zakazane śpiewanie pieśni niemieckich poza szkołą, w domu czy na dworze, zakazane także branie poza szkołą udziału w niemieckich zabawach z innemi dziećmi.

7) Dzieci otrzymują, zamiast nieużytecznych podarków, polskie książeczki, patrjotyczne obrazki itp. rzeczy narodowe.

8) W domu na ścianie wisi obok obrazu religijnej treści, obraz treści narodowej.

9) Rodzina nie zapomina o wielkich świętach narodowych (np. rocznicy konstytucji 3 Maja, rocznicy wybuchu powstania listopadowego itp.). Tym świętom narodowym głowa rodziny lub ktoś ze starszego rodzeństwa poświęca krótkie stosowne wspomnienie.

10) Rodzina nie zapomina o naszych uroczystościach zwyczajowych, jak o wieńcach, dożynkach, święconce, dyngusie itp. i dba o zachowanie polskich strojów ludowych.

11) Gdy nadejdą dłuższe wieczory, czyta się w kole rodziny dzieje Polski małymi ustępami. Czyta je rodzic lub ktoś ze starszego rodzeństwa, lub na odmianę.

12) Polska gazeta polityczna jest stałym towarzyszem rodziny. Ważniejsze wypadki z naszego życia zbiorowego, opisane w gazecie, omawia się w kole rodziny tak, by w dorastającej młodzieży obudzić zawczasu poczucie obowiązków wobec własnego społeczeństwa, a poczucie odporności wobec wroga.

13) Rodzina utrzymuje stosunki bliższe tylko z polskiemi rodzinami. Rodzina nie dopuszcza, by syn żenił się z Niemką, a córka wyszła za Niemca.

14) Rodzina mówi także wszędzie poza domem głośno i śmiało po polsku: na ulicy, na rynku, w restauracji, w kawiarni, w podróży, w tramwaju itp. Rodzina, o ile się do nieznajomych zwraca z zapytaniem, czyni to w języku polskim.

15) Rodzina stara się o książki polskie z Czytelni ludowej lub z innych towarzystw.

16) Rodzina korzysta z każdej możliwej sposobności, by wysłuchać dobrego polskiego wykładu, by wziąć udział w polskiej zabawie i przyjrzeć się przedstawieniu polskiemu, wykonanemu czy to przez amatorów, czy to przez zawodowych aktorów. Krokiem natomiast nie postoi na sali, gdzie się niemiecki wygłasza wykład germanizacyjny, gdzie niemiecka zabawa germanizacyjna lub niemieckie widowisko germanizacyjne.

17) Rodzina kieruje się sumiennie hasłem: swój do swego! przyczem nie tylko od swoich kupuje, ale domaga się także — o ile tylko można — polskich wyrobów. Pieniądze zaoszczędzone zanosi do polskich jedynie banków.

18) Rodzina stroni od wszystkiego, co ubliża naszej dumie narodowej, np. od prowokujących nas szowinistycznych pruskich uroczystości.

19) Rodzina wykonuje swoje prawa obywatelskie i w danym razie broni ich przed samowolą władz, np. przy nadużyciach w urzędzie stanu cywilnego.

20) Ojciec rodziny sumiennie spełnia wszystkie swoje obowiązki wyborcze wedle wskazówek naszych władz wyborczych i naszej prasy narodowej.

21) Ojciec, matka i starsze pozaszkolne rodzeństwo biorą udział w życiu towarzystw obywatelskich względnie towarzystw młodzieży.

22) Rodzina poczuwa się do obowiązku ofiarności na cele publiczne narodowe.

23) Ojciec, matka, oraz synowie i córki ponad lat 18 należą do „Straży", płacą regularnie wkładki i szerzą oświatę narodową wedle niniejszego katechizmu narodowego.

Morderstwo w Rzymie — zagadką.

Krwawa zagadka morderstwa, popełnionego w Rzymie przy ul. Frattina, dotychczas jeszcze wyświetloną i rozwiązaną nie została. Rozmaite wersje obiegły prasę całego świata — ostatniem było przypuszczenie, że zamordowanym jest międzynarodowy szuler, Hebel — o czem pisaliśmy.— Obecnie dwa nowe istnieją przypuszczenia.

Dzienniki włoskie donoszą, że tajemniczym zamordowanym jest niejaki 22 letni Trachelnicki, pochodzący z Łodzi, który miał brać żywy udział w ruchu rewolucyjnym Królestwa Polskiego. W r. 1906 padło na niego podejrzenie o zdradę, wyjechał więc z Łodzi do Krakowa, poczem przebywał w Poznaniu, Zurychu i Paryżu. Od paru miesięcy zniknął gdzieś bez śladu. Dzienniki włoskie więc przypuszczają, że w Rzymie dosięgła go ręka karząca rewolucjonistów za prowokację.

Inne znowu przypuszczenie podaje rzymski dziennik „Tribuna", którego paryski korespondent, chcąc wyświetlić tę tajemnicę, udał się po informacje nawet do Bakaja. Korespondent ten przesłał „Tribunie" dokument, wydany w Paryżu przez komitet socjalistów rewolucjonistów, a dotyczący niejakiego Mieczysława Kęsickiego.— Na myśl, że zamordowanym w Rzymie jest właśnie Kęsicki, naprowadza ten dokument, ponieważ jest on zawiadomieniem rewolucjonistów o wyroku śmierci, wydanym na Mieczysława Kęsickiego, oskarżonego o zdradę i służbę w warszawskiej tajnej policji, a następnie o pełnienie roli tajnego ajenta za granicą. Z fotografji można także dopatrzyć się pewnego podobieństwa, mimo, iż przedstawia ona Kęsickiego w 18-tym roku życia. Wyrok na Kęsickiego wydany był 6 kwietnia 1908 r. w Paryżu.

Kęsicki należał początkowo do bojówki partji „Proletarjat". Aresztowany w r. 1904, wydał w śledztwie wielu towarzyszy, między innymi pewnego inżyniera. Ten właśnie oskarżył Kęsickiego przed partyjnym trybunałem, i choć go z braku dowodów uwolniono, to jednak wyrzucono go z partji. Wtedy Kęsicki wstąpił do tajnej policji w Warszawie i jeździł za granicę, otrzymując 50 do 75 rubli miesięcznie. Za granicą wstąpił z początku do P. P. S., następnie do paryskiej grupy terorystycznej „maksymalistów".

Istnieje więc przypuszczenie, że Kęsicki zamordowany został w Rzymie za szpiegostwo.— Przypuszczenie to potwierdza i jeden z rewolucjonistów rosyjskich, bawiący w Rzymie, który na prośby redakcji „Tribuny" udał się do morgi, w której zamrożone zwłoki Kęsickiego, do dziś dnia wystawione są na widok publiczny i stanowczo stwierdził, że zamordowanym nie jest nikt inny, tylko Kęsicki.

Ginące miasto.

Od dnia katastrofy minęło już dni kilka, na razie nie grozi dalsze zniszczenie Innowrocławowi, teraz więc można zebrać szczegóły nieszczęścia.

Było to w wielki piątek po południu. Olbrzymie masy ludzi zebrały się w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej w Innowrocławiu dla wysłuchania pasyjnego kazania. Nagle w chwili, w której miejscowy ksiądz wstępował na kazalnicę, rozległ się groźny huk podziemny. W kościele wszczął się przestrach, zamieszanie. Ksiądz użył całego swego wpływu, by uspokoić przestraszonych. Jeszcze nie dokończył słów uspakajających, gdy posadzka kościelna przy frontowej ścianie się rozwarła i wraz ze ścianą poczęła się zwolna zapadać.

Prawa część kościoła, stojąca widać na twardszym gruncie, ocalała. Zapadł się zaś cały front i 2 przęsła lewej ściany kościoła. Ludzie cisnęli się ku wyjściu i gnietli. Na szczęście ofiar między nimi nie było. Po wyjściu tłumu z kościoła, służba kościelna zdołała wynieść z kościoła wszystkie cenniejsze przedmioty, jak monstrancję, kielichy, hostję i inne przybory.

Powodem katastrofy jest rabunkowa gospodarka w kopalniach soli, w Innowrocławiu. Od 140 blisko lat kopalnie te istnieją, ale dopiero od lat kilkunastu prowadzi się w nich racjonalną gospodarkę. Dawniej prowadzono ją w sposób rabunkowy — bez planu.

Gdzie natrafiono na znaczniejsze pokłady soli, stamtąd ją wydobywano, a po wyczerpaniu szybu nie starano się o ich wzmacnianie ani o oddzielanie ich od nowych pokładów. Nad tymi niewiadomo nawet gdzie budowanymi szybami zabudowało się miasto. Obfitująca zaś w podziemne źródła okolica Innowrocławia sprawia, że te dawne szyby zamieniają się z czasem na podziemne jeziora, które podmywając warstwy napływowe prędzej czy później spowodować muszą częściowe zapadania się powierzchni, na której położone jest miasto. Innowrocław, główne przemysłowe miasto na Kujawach skazane jest więc na zagładę...

Obecnie zaś zaczęła się zapadać dość szybko dalsza część lewej ściany kościoła, co spowodowało silnie nachylenie się wieży kościelnej. Prócz tego poczęła występować woda z pod fundamentów plebanji i dwóch stojących naprzeciw kościoła kamienic.

Przybyły w poniedziałek do Innowrocławia prezes regencji poznańskiej tajny radca Waldow z całym sztabem inżynierów cywilnych i wojskowych, rozpoczął akcję ratunkową, która ma trwać dwa lata. Na razie przeprowadzono izolację zapadającej się części miasta przez oddzielenie jej od sąsiednich domów parkanem....

Nowinki.

Ucieczka Reichera do Ameryki. Według doniesień berlińskich dzienników Fryderyk Reicher, który narobił 8 miljonów długów i umknął z Wiednia w niewiadomym kierunku, wylądował już w Ameryce w Nowym Jorku. Władze tamtejsze nie aresztowały go, ponieważ nie dostały żadnych w tym kierunku zleceń.

W sprawie tajnej sprzedaży broni i nabojów „ochrana" petersburska pociągnęła do odpowiedzialności przeszło 20 osób. Stwierdzono, że sprzedaż i dostarczanie broni i nabojów do Rosji południowej odbywała się w ciągu kilku miesięcy. Broni dostarczano nietylko na Kaukaz ale do innych miejscowości na południu państwa znajdujących się w stanie wojennym. Dokonane w Petersburgu aresztowania i pochwycona przez policję korespondencja spowodowała aresztowania w Moskwie, w Charkowie i w Tyflisie. Zaaresztowano zwykłych komisjonerów, którzy dla materjalnych korzyści podjęli się transportowania broni. Policja nadaje ogromne znaczenie zaaresztowaniu małżonków Stalnowów-Judinów. Zaaresztowanego w magazynie Judina urzędnika z urzędu wojskowego Andrejewa uwolniono dla braku dowodów.

W oczekiwaniu zmartwychwstania cudotwórcy. Joanici w wielką sobotę w nocy wypełnili po brzegi klasztor Joanicki w Petersburgu i oczekiwali zmartwychwstania Joana Kronsztackiego... Gdy nadzieje te się nie ziściły, oskarżać zaczęli strażników, że ci przeszkodzili ich spotkaniu z zmartwychwstałym...

Wypadek w cyrku. W cyrku Ciniselli'ego w Petersburgu akrobata zeskoczył z trapezu, mając pętlicę zaczepioną o podbródek. Podczas skoku pętlica zsunęła się na szyję i akrobata zawisł bez życia. Służba zerwała sznur, ocuciła nieszczęśliwego, ale życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Pomimo tego widowiska nie przerwano. W cyrku tym był już przed paru miesiącami również śmiertelny wypadek w Warszawie z akrobatą, który rozbił głowę o brzeg basenu.

Ucisk żydów rosyjskich. Na zjeździe pedagogów w Kijowie postanowiono poczynić starania ,aby ograniczenia 10 proc. stosowane do żydów w szkołach męskich, stosowano również do gimnazjów żeńskich, przyczem wyjaśniono, że norma 10 proc. nie znaczy, żeby koniecznie tylu przyjmowano, lecz że nie może ich być więcej, dyrektorowie jednak mogą przyjmować mniej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 44)

Wypadek ten nieszczęśliwy przeraził obydwóch panów. Lord Orpington pospieszył natychmiast z pomocą, a nawet chciał zabrać Carnego na pokład swojego okrętu.

— Serdecznie panu dziękuję — rzekł Carne — ale chciałbym się dostać na swój okręt, gdyż służący zna moje cierpienia i w tym wypadku zaopiekuje się mną. Przykro mi tylko bardzo, że nie będę mógł wziąć udziału w uczcie, na którą król zaprosił mnie dzisiaj.

— Ach, biedny przyjacielu! — rzekł lord Amberley — żal mi cię bardzo; dzisiaj przed wieczorem będę u pana, aby się dowiedzieć o jego zdrowiu.

— Dziękuję panu za tyle uprzejmości. Będę się bardzo cieszył jego obecnością.

Gdy łódka przybiła do okrętu, przeniosła załoga Carnego na pokład, gdyż uczuwał wielki ból w nodze. Niemal wszyscy właściciele okrętów dowiedzieli się o wypadku, jaki spotkał Carnego i wyrażali swoje ubolewanie. Belton zajął się bardzo troskliwie swoim panem.

— Sądzę, że nic poważnego niema, panie — rzekł służący z zadowoleniem, gdyż z powodu tego wypadku nie mógł Carne wziąć udziału w uczcie.

Po tych słowach wyskoczył Carne zupełnie zdrów, przyczem nie było najmniejszego śladu jakiegokolwiek zwichnięcia nogi.

— Kochany Beltonie, jesteś dzisiaj dziwnie ociężały — rzekł Carne. Czy wszystko przygotowane?

— Wszystko, panie! — rzekł Belton. — Suknie i worki są gotowe. Worki z płótna żaglowego leżą w kajucie. Sądzę, że pan ze mnie zadowolony.

— Spodziewam się — rzekł Carne. A teraz musisz mi obandażować nogę i każesz mnie wynieść z kajuty na pokład okrętu. Niezawodnie zjawi się mnóstwo osób u mnie, aby się dowiedzieć o mojem zdrowiu, dlatego muszę odegrać moją rolę bardzo zręcznie.

Carne nie zawiódł się. Od godziny czwartej do szóstej przybyło bardzo wiele osób, aby mu wyrazić współczucie z powodu nieszczęśliwego wypadku. Ponieważ w tym dniu otrzymał zaproszenie na ucztę do króla portugalskiego, dlatego wysłał list do jego królewskiej mości z wyrazami ubolewania, że przybyć nie może z powodu zwichnięcia nogi.

Wieczorem przysłonięte było niebo ciężkiemi chmurami. Zanosiło się na burzę i rzeczywiście około godziny ósmej począł padać ulewny deszcz. Wszystko składało się bardzo pomyślnie, a Carne cieszył się niewymownie, że gwiazdka jego jeszcze nie zbladła.

O godzinie dziewiątej poczynił Carne ostateczne przygotowania do wyprawy z największą dokładnością, gdyż wiedział, że najdrobniejsza rzecz mogłaby ich zdradzić.

Około wpół do dziesiątej byli już przebrani i gotowi do odjazdu. Okryci płaszczami, wsiedli do łodzi, która tuż obok okrętu czekała. Kiedy dostali się na wybrzeże, zmienili suknie i śmiało zbliżyli się do miejsca, gdzie stał parowiec królewski, oczekujący gości. Cała załoga znajdowała się na brzegu. Zdziwienie ich nie miało granic, kiedy z ciemności wyłoniły się dwie postacie. Jego królewska mość wszedł z całą bezczelnością do łodzi i zawołał:

— Na pokład!

Ton i głos były znakomicie naśladowane, tak, że nikt nie pomyślał, aby ktoś odważył się urządzić podobne łajdactwo. Gdy łódź przybiła do parowca, wskoczył Carne ze swoim adjutantem, księciem Trancoso na pokład. Tam spotkał oficera pełniącego służbę, który mu oddał ukłon królewski, nie domyślając się, że ma przed sobą pospolitego bandytę. Carne pozdrowił oficera również w tonie królewskim i kazał się zaprowadzić do kajuty, która była przeznaczona na skład drogocennych rzeczy. Następnie wydał polecenie, ażeby straż usunąć i nie wpuszczać nikogo, dopóki nie otrzyma rozkazu.

Gdy oficer oddalił się, ażeby spełnić rozkazy, zabrał się Carne do dzieła. Chwilami tracił przytomność, gdyż każda minuta mogła go zgubić.

— Rzuć worki pod stół a liny spuść na zewnętrzną galerję. Tam nikt nie spotrzeże — rzekł Carne do Beltona, który stał przy drzwiach przerażony. Bądź gotów, gdyż za kilka minut przyjdzie zarządca skarbu królewskiego. Skoro się tylko zjawi, napadniesz na niego, i ujmiesz go silnie pod gardło, a ja mu zaknebluję usta. Wówczas możemy spokojnie zabrać się do dzieła, a zanim spostrzegą omyłkę, będziemy już zupełnie bezpieczni. Słyszysz? Idzie! Podejdź ku drzwiom! gdy tylko wejdzie, chwyć go za gardło potężnie, i ściśnij z całej siły, bo jeżeli wyda najmniejszy jęk, jesteśmy zgubieni.

Zaledwie Carne wymówił te słowa, kiedy ktoś zapukał do drzwi i w tej chwili wszedł do kajuty zarządca. (D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGJA.

✝

KAROL GRAFF

majster ślusarski

przeżywszy lat 71, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu dnia 18 kwietnia 1909 r.

W ciężkim smutku pozostała żona i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we wtorek dnia 20 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby L. 69 przy ulicy Grodzkiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

✝

Mieczysław Pomian Sokołowski

urzędnik dóbr księcia Sanguszki

przeżywszy lat 35, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 18 kwietnia 1909 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawionem zostanie we wtorek dnia 20 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Łazarza na Wesołej, zaś eksportacja na cmentarz popołudniu o godzinie 3.

Na smutne te obrzędy stroskana żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych oraz pobożną Publiczność.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Zgubiono

przed niespełna miesiącem książkę do nabożeństwa w kościele św. Barbary, zatytułowaną: „Kochajmy Marję“ (z pieczęcią Jasnej Góry) — która ze względu na zawierające wewnątrz adresy kilku osób w Wilnie, miała dla właścicielki wielkie znaczenie. Laskawy znalazca raczy ją odesłać pod adrem: St. Tomaszewskiego, Kraków, Stolarska 13, III. p.

Agentów do zbierania anonsów poszukuje Administracja „Gazety Powszechnej“, ulica św. Anny 4.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.